

Józef Dużyk

Współpraca Wincentego Lutosławskiego z Polskim Biurem Prac Kongresowych w Paryżu w 1919 roku

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 3, 431-436

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Józef Dużyk

**Współpraca Wincentego Lutosławskiego
z Polskim Biurem Prac Kongresowych w Paryżu
w 1919 roku**

Znany szeroko nie tylko w Polsce, ale i daleko poza jej granicami, dzięki wielkiemu dziełu w języku angielskim o Platonie, filozof, pisarz, publicysta, człowiek o wielkiej skali zainteresowań i często dość kontrowersyjnych wypowiedziach i wystąpieniach — Wincenty Lutosławski, w pewnym okresie swego życia zajmował się również polityką. Przyczynił się do tego przede wszystkim okres pierwszej wojny światowej. W autobiografii, wydanej w 1933 r. pt. *Jeden łatwy żywot*, pisząc o latach pobytu we Francji, wspominał: „W czasie pobytu w Barby dwukrotnie dom był na kilka miesięcy zamknięty. Raz w 1919 roku, gdy po zawieszeniu broni wybrałem się z żoną i synem do Paryża, by wykładać na Sorbonie. Wkrótce po przybyciu do Paryża zostałem wezwany do udziału w Polskim Biurze Prac Kongresowych, które się składało z profesorów różnych uniwersytetów polskich, zebranych, aby dostarczać materiałów dla przedstawicieli politycznych Polski na konferencji pokojowej. Trafiło się dziwnie, że w tym gronie byłem jedynym człowiekiem władającym w zupełności angielskim językiem. Przypadło mi zatem redagowanie po angielsku referatów, które rozdawano zebranym w Paryżu dyplomatom wszystkich krajów, a po części rozsyłano do wszystkich znakomych Anglików i cudzoziemców, których adresy są podane w roczniku »Who's Who«. Tych adresów w 1919 roku było przeszło 20 000”¹.

Lutosławski sam redagował w języku angielskim teksty wystąpień, dysponując do każdego stosami notatek, dostarczanych przez specjalistów. Opracował m.in. referaty na temat Gdańska, Galicji Wschodniej, Litwy i Białorusi oraz Prus Wschodnich. Teksty czytał specjalistom po polsku, zapisując ich uwagi i nanosząc poprawki, a następnie na ich podstawie przerabiając oryginał. Wspomina, że w tym czasie podobnych broszur, wydawanych przez inne rządy było sporo i „odbiorcy tej literatury mało na nią zwracali uwagi. Większe znaczenie miałyby wydanie tych referatów razem w jednej książce, co może kiedyś nastąpi, gdyż obiektywne te opracowania zasadniczych zagadnień nic nie utraciły na znaczeniu”². Było to stwierdzenie oddające chyba rzeczywistą reakcję zachodnich czytelników, a jak wykazała najbliższa przyszłość, ich wpływ na kształtowanie opinii, poglądów i decyzji, podejmowanych przy konferencyjnym stole, był istotnie niewielki. Pisał, że niestety „głosy ekspertów mało bywały uwzględniane przez polityków, którzy je sobie dziwnie lekceważyli”³.

Podkreślał, że „Sąsiedztwo Niemiec zaciążyło fatalnie na naszym życiu narodowym i osłabiło styczność z zachodnią cywilizacją, a także stłumiło wpływ rodzimej tradycji.

1 W. Lutosławski, *Jeden łatwy żywot*, Warszawa 1933, ss. 306—307.

2 Ibidem, s. 307.

3 Ibidem, ss. 307—308.

Dlatego na konferencji pokojowej nie znalazł się z naszej strony żaden Talleyrand, co by umiało śmiało uzasadniać prawo Polski do granic przedrozbiorowych i żądać przywrócenia tych granic. Różnica między plemieniem a narodem tak zrozumiała dla tych Polaków, co się dawniej określali gente Ruthenus, natione Polonus, nie znalazła na konferencji pokojowej obrońców⁴.

Warto podkreślić, co nie jest bez znaczenia, że Lutosławskiego cechowała w tych pracach rzeczywiście wielka pasja, że traktował je poważnie, co niewątpliwie wpływało z poczucia patriotyzmu, o czym zresztą wypowiadał się nieraz zarówno w swej autobiografii, jak i w listach do członków najbliższej rodziny. Stanisław Pigoń, pozostający przez pewien czas pod wpływem filozofa, podkreślał np., że Lutosławski w środowiskach robotniczych na Górnym Śląsku i w Westfalii stał się „jednym z budzicieli ducha narodowego”⁵. Sam Lutosławski, urodzony w pamiętnym 1863 r., pisał w 1886 r. w jednym ze swych listów: „Wśród powszechnego zajęcia sprawami ogólnymi powstał duch mój. W pierwszych miesiącach życia w łonie matki jeszcze odebrał on przez Jej pośrednictwo nieświadomie wrażenia wybuchu powstania w styczniu 1863 r. Potem ważące się losy narodu ciągle zajmowały jej imaginację i umysł a przez to stanowczy wpływ wywarły na nieświadomy jeszcze rozwój dziecka. — — W miłości do narodu poczęty naród swój kochać musiałem i niezawodnie go Kocham”⁶.

Dodajmy, że zanim rozpoczął działalność w Biurze Kongresowym, współpracował Lutosławski na zaproszenie gen. Ludwika Archinard (w 1917 r. stanął on na czele misji wojskowej francusko-polskiej, której zadaniem było zorganizowanie polskiej armii we Francji) przy organizowaniu pracy oświatowej w wojsku. Napisał w tym czasie kilka broszur wydanych nakładem rządu francuskiego, m.in.: *La Conscience nationale, La Politique nationale i L'Etat national*. W Paryżu, również w 1917 r., wydał wykład, który wygłosił w Lowell Institute w Stanach Zjednoczonych pt. *Polish Nation*.

Kilkakrotnie w ciągu swego życia występował ostro przeciw imperializmowi i zaborczości niemieckiej, prorokował po pierwszej wojnie światowej następny konflikt wojenny i wielką klęskę Niemiec, wydał antyniemiecką broszurę w przededniu wojny w 1939 r. i rozpowszechniał ją również w latach okupacji hitlerowskiej. Z perspektywy Paryża 1919 r. obserwował z niepokojem działania Niemców na arenie międzynarodowej. W liście do żony Wandy 6 czerwca 1919 r. pisał: „Wielkie mocarstwa chcą kosztem Polski godzić się z Niemcami. Bezdenna podłość i głupota wyzyskuje głupotę, bezsensowne strejki na wszystkie strony, bo rząd nie umie pohamować tych, co na wojnie się wzbogacili i podbijają ceny najniezbędniejszych przedmiotów”⁷. A 23 czerwca tego roku relacjonował: „Wczoraj o 7-mej przeraźliwy jęk osobliwej syreny zaniepokoił cały dom. — — Myśleliśmy, że to znak, że Niemcy odmówili podpisu i że będzie wojna. Ale okazało się przeciwnie, że to był znak kapitulacji niemieckiej. Niemcy zachowują się w sposób, który nie pozyska czci i uznania. W chwili prawie podpisania pokoju uiszczą 2 miliardy franków, okrętów, które ustąpili aliantom i chorągwie francuskie, które mieli oddać. Okazują niesłowność i lekceważenia swoich zobowiązań”⁸.

W lipcu 1919 r. spotykał się Lutosławski z przybyłą do Paryża delegacją z Suwalszczyzny, złożoną z ośmiu chłopów, „którzy — jak pisał w liście z 30 lipca — przybyli, aby się starać, by nie odłączono od Polski polskich powiatów Suwalszczyzny, gdzie teraz rządzą Litwini samozwańcy, podszyty Niemcami. Pytam się, skąd mnie znają — mówi — że przez całe życie o mnie dużo słyszał i zawsze pragnął mnie poznać,

4 Ibidem, s. 308.

5 S. Pigoń, *Z Kombom w świat. Wspomnienia młodości*, Kraków 1957, s. 203.

6 Ze zbioru listów W. Lutosławskiego, własność córki, Janiny Lutosławskiej z Krakowa.

7 Ibidem.

8 Ibidem.

a tu się dowiedział, że jestem, nie mogąc znaleźć zrozumienia u ordynata M. Zamoyskiego, który obecnie jest posłem Rętej, liczy na to, że ja im pomogę obronić szmatu Polski". Z delegacją spotkał się kilkakrotnie, a nawet 1 sierpnia wygłosił dla jej członków wykład „streszczający przyczyny i skutki wojny wszechświatowej”. 4 sierpnia pisał: „Delegacja ta wielce jest pouczająca, więcej niż z Mazurów, Orawy i Cieszyna”⁹.

Na tle tak mało znanej i chyba nie omawianej w literaturze działalności filozofa bezpośrednio po zakończeniu I wojny światowej w Paryżu, rysuje się wyraźnie jego praca w Biurze Prac Kongresowych. Zaangażowanie we wszystkie sprawy, które miały na celu dobro odrodzonej ojczyzny i jej niepodległości, sprawiło, że polecono mu napisanie broszury na temat przyszłości Prus Wschodnich w nowej, zmienionej sytuacji politycznej.

W. Wrzesiński w pracy *Odrodzenie państwa polskiego a problem Prus Wschodnich* podkreślił słusznie, że „zainteresowanie problemami Warmii i Mazur było o wiele mniejsze niż sprawami Poznańskiego, Pomorza czy Śląska”. Pisał dalej, że „choć dla uzasadnienia konieczności przyłączenia Warmii i Mazur do Polski sięgano do argumentów etnicznych i historycznych, to jednak szczególną wagę w odniesieniu do tych terenów miały argumenty geopolityczne” i że politycy endeccy „byli dalecy od zrozumienia i poparcia postaw ludności polskiej na Warmii, a przede wszystkim na Mazurach, co miało się tak niekorzystnie odbić na losach narodowych tych ziem”¹⁰. Wydaje się, że w tym kontekście spojrzenie Lutosławskiego było nieco szersze, aniżeli spojrzenie polityków endeckich, ponieważ w swoim opracowaniu brał pod uwagę sytuację ludności polskiej Warmii i Mazur, rozważał problem jej germanizowania, niełatwych warunków życia pod rządami niemieckimi, konieczność przywrócenia władzy polskiej itd. Niestety, znaczenie tego opracowania dla biegu spraw polskich — o czym po latach wspominał — było niewielkie. Broszura zatytułowana *East Prussia* wydana została pod egidą Polskiej Komisji Prac Przygotowawczych do konferencji pokojowej w kwietniu 1919 r. w Paryżu¹¹. Na końcu tekstu, na stronie 23, widnieje objaśnienie następującej treści: „Raport ten został napisany przez W. Lutosławskiego jako syntetyczny skrót opracowań napisanych dla Polskiej Komisji Prac Przygotowawczych do konferencji pokojowej, przez prof. Konopczyńskiego z Uniwersytetu w Krakowie, prof. Nitscha z Uniwersytetu w Lwowie, prof. Sobieskiego z Uniwersytetu w Krakowie i prof. Buzka z Uniwersytetu w Warszawie”. Tak zatem nazwisko autora ostatecznej redakcji całego tekstu zostało dyskretnie ukryte. Ale Lutosławskiemu właściwie zawdzięczać należy angielską redakcję tego ważnego, oficjalnego stanowiska Komisji w sprawie Prus Wschodnich i ich przyszłości politycznej.

Sprawa Prus Wschodnich przedstawiona w Paryżu zasługuje na uwagę i z tego względu, że właściwie potraktowana została nieco po macoszemu w trzytomowej publikacji pt. *Sprawy polskie na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r. Dokumenty i materiały*. W dodatku wydawcy popełnili błąd, myląc nazwisko Lutosławskiego, prawdopodobnie — jak można przypuszczać — nie zdając sobie sprawy z tego, że mógł on brać udział w pracach przygotowawczych do konferencji pokojowej. Występuje tu więc Karol Lutostański, w 1919 r. kierownik Ekspozytury Biura Prac Kongresowych w Warszawie, natomiast wśród członków biura paryskiego wymieniono prof. Wincentego Lutostańskiego, zabawnie przekręcając nazwisko filozofa. W tekście mowa o historykach i prawnikach, których skupiało biuro, któż zatem z wydawców tego zbioru dokumentów mógł przypuszczać, że działał wśród nich i filozof? Zarówno zatem w aneksie, przedstawiającym organizację

9 Ibidem.

10 W. Wrzesiński, *Odrodzenie państwa polskiego w 1918 roku a problem Prus Wschodnich*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1969, nr 3, s. 354.

11 *East Prussia. Polish Commission of Work Preparatory to the Conference of Peace*, Paris, April 1919.

Kongresu, jak i w indeksie na końcu tomu trzeciego figuruje nazwisko Wincentego Lutostańskiego¹².

W pierwszych zdaniach broszury jasno i wyraźnie podkreślono: „Wiadomo powszechnie, iż nie całe Prusy Wschodnie są niemieckie. Część południowa, stanowiąca rejencję Olsztyna, utworzoną w 1904 r. i okręg Olecka rejencji Gumbinnen, jest ścisłym polskim terytorium, zamieszkałym przez ok. 400 000 Polaków, zmieszanych tylko ze 150 000 Niemców”. Następne wyjaśnienia dotyczą m.in. problemu pochodzenia Mazurów, sytuacji polityczno-społecznej, a w tym roli osiedlonych na tych terenach dowódców wojskowych i ich rodzin, otrzymujących nadania ziemi, „stających się potężnym narzędziem germanizacji”; „niemiecka administracja pomaga wielkim posiadaczom w germanizacji”. Ważną pozycję, oczywiście w sensie ujemnym, zajmowali pastory niemieccy, którzy „stali się agentami germanizacji i krzewili wśród ludności nienawiść i nieufność w stosunku do Polaków, przedstawiając ich jako papistów i wrogów protestantyzmu”. Jednakże mimo oderwania Mazurów od Polski, zachowali oni „w swoim prostym rolniczym życiu czysty polski dialekt z małymi zmianami, także polskie weselne i inne charakterystyczne zwyczaje, związane ze zniwami zboża i innych produktów rolnych”. Chociaż Mazurzy stali się posłusznymi poddanymi pruskiego króla, nie zdołano im narzucić niemieckiego języka i „mimo silnych germanizacyjnych wpływów, posługują się polskimi książkami do nabożeństwa i czytają polskie gazety, drukowane nie w dialekcie mazurskim, ale w polskim języku literackim”.

Przekazuję tylko niektóre, istotniejsze stwierdzenia, znane wprawdzie i oczywiste, ale ukazujące rozległość poruszanej tematyki warmińskiej i mazurskiej na forum międzynarodowym. Choć autor opracowania zmuszony był poczynić jak największe skróty i wprowadzić uproszczenia, mimo to udało mu się chyba osiągnąć cel i zarysować najważniejsze, nie znane na Zachodzie zagadnienia. Korespondent „Czasu” donosił z Paryża 5 lutego 1919 r.: „O istnieniu Mazurów pruskich mało tu wiedzą i potrzeba informacji szczegółowych jest nagląca”¹³. Napisał to akurat w przededniu wydania broszury.

W *East Prussia* omówiono np. kwestię emigracji Mazurów, zakaz osiedlania się Polaków na terenie Prus Wschodnich, zmuszanie posiadaczy polskich do sprzedawania posiadłości ziemskich pod pretekstem, iż nie są w stanie spłacać procentów od swoich długów oraz pozostawienie chłopów na pastwę „mocnej presji germanizacyjnej, prowadzonej przez szkoły, kościoły i urzędy” itd.

Mocno zostało podkreślone strategiczne znaczenie Mazur dla Polski, niezbędnych do obrony stolicy przed niemiecką agresją. Mazurzy ze swoim specyficznym ukształtowaniem terenu są naturalnym punktem obronnym dla Polski, a dla Niemców mogą pełnić tylko funkcję kryjówki do przygotowania agresji. Podkreślono przy tym, że Niemcy nigdy nie przeżyli agresji ze strony Polski, a sami atakowali ją od stuleci. Uwypuklono też gospodarcze znaczenie Kanału Mazurskiego dla polskiego handlu i dla samych Mazur oraz stwierdzono, że pozostanie Mazur przy Niemczech oznacza, iż będą one nadal terytorium o drugorzędnym znaczeniu i pozostaną w ekonomicznej i politycznej zależności od Niemiec, zaś „pod rządami polskimi kraj może ukazać zupełnie nieoczekiwane możliwości”. Wskazano także na korzystny układ życia religijnego Mazur, korzyści polskiego protestantyzmu pod władzą polską, albowiem i protestantyzm odczuwa potrzebę zjednoczenia pod rządami polskimi. Zarówno baptyści, jak luteranie chcą uwolnić się spod oficjalnych wpływów religijnych, oznaczających równocześnie nic innego jak tylko germanizację.

¹² *Sprawy polskie na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r. Dokumenty i materiały*, t. 3, Warszawa 1968, s. 341, 370 (indeks), przy nazwisku objaśnienie: „prof. 1919 członek Biura Prac Kongresowych, Del. Pol. na Konf. Pok. w Paryżu”.

¹³ Cytuję za Wrzesińskim, op. cit., s. 367.

Aktualną sytuację omówiono w akapicie o Mazurach i konferencji pokojowej, o przyjęciu przez aliancką misję w Warszawie 21 marca 1919 r. delegacji mazurskiej, która przedstawiła również w Paryżu prezydentowi Wilsonowi i głowom innych rządów pragnienie Mazurów przywrócenia ich Polsce. Podano do wiadomości, iż w styczniu 1919 r. niemieccy pastorzy zmuszali do podpisywania deklaracji Mazurów, wyrażających rzekomo chęć pozostania pod rządami pruskimi i protestujących przeciw przyłączeniu do Polski. Podpisy wymuszano w różny sposób, dając np. deklaracje ludziom nie umiejącym czytać po niemiecku, a więc nie wiedzącym, co podpisują.

Wystąpiono stanowczo przeciw plebiscytom, które — jak uczą doświadczenia — nie przynoszą pozytywnych rozwiązań palących problemów narodowych. O ile jednak wielkie mocarstwa obstawałyby za takim a nie innym rozwiązaniem, w rejencji olsztyńskiej i w dystrykcie oleckim konieczna byłaby okupacja prowincji przez wojskowe oddziały alianckie, nawet przez kilka lat. Wskazano na pruskie fałszerstwa opinii publicznej i pilną potrzebę wskrzeszenia polskiego życia narodowego. Umiłowanie wolności, tak charakterystyczne dla Polaków, nieobce jest również Mazurom, mimo długiego, ciężącego nad nimi panowania niemieckiego. Jako przykład podano Śląsk germanizowany na kilka wieków przed Mazurami i obudzony do życia narodowego polskiego w XIX w. Podobne przebudzenie obwieszcza wiele znaków i na Mazurach i nic go nie może powstrzymać, a impuls do tego może dać jedynie istnienie wolnej Polski w sąsiedztwie mazurskich jezior.

Poruszono także sprawę Polaków na Warmii, około 70 tys. katolików z rejonu Olsztyna i Reszla. Te dwa dystrykty nigdy nie należały do księstwa Prus, lecz były częścią polskiej prowincji Warmii, stanowiącej integralną część Rzeczypospolitej. Nic nie może usprawiedliwić najsłabszej choćby wątpliwości co do ich narodowej przynależności do Polski.

Pomijam wiele innych spraw i problemów, np. kwestie historyczne, łącznie z nieoczekiwanymi rezultatami polskiego błędu, tzn. sprowadzeniem Zakonu Krzyżackiego, czy rolą junkrów pruskich, nie związanych uczuciowo z tym terenem, którego odcięcie od Prus Wschodnich nie wywoła u nich łez żalu.

Kończącą część przesłany *East Prussia* stanowią wnioski. Podkreślono w nich mocno i stanowczo prawa naszego państwa do polskich dystryktów Prus Wschodnich (rejencja olsztyńska wraz z powiatem oleckim), których ludność posiada świadomość polską, uwypuklono fakt znaczenia strategicznego Mazur dla Polski, przytoczono argumenty historyczne, jak np. ten, że Polska broniła przez wieki europejskiej wolności, podczas gdy Prusy zagrażały jej i były ogniskiem militarizmu, a ich zwrot Polsce może tylko przyczynić się do bezpieczeństwa jej granic; dobrobyt Warmii i Mazur wzrośnie poprzez łączność z Polską centralną i Warszawą.

Oczywiście i plebiscyt w końcowych wnioskach uznano za niepotrzebny i nie pomagający sprawie, gdyby zaś musiał się odbyć, Polska domagać się będzie opuszczenia terytorium przez niemieckich urzędników, pastorów, żołnierzy, a ich zadania winny być powierzone osobom wybranym spośród aliantów lub miejscowej ludności itd. Powinny być zniesione jakiegokolwiek rodzaju granice ekonomiczne pomiędzy Mazurami i Mazowszem oraz zagwarantowana wolność podróżowania z Warszawy, Gdańska, Poznania do każdej części Mazur, bez paszportów i urzędów celnych. Tylko plebiscyt przeprowadzony po dziesięciu latach administracji alianckiej, może być uważany za oznakę prawdziwych odczuć ludności w tym czasie. Jeżeli te dziesięć lat bezstronnej administracji może zniszczyć efekty intensywnej germanizacji, widoczny będzie polski charakter ludności. Prusy Wschodnie mogą być neutralnym państwem pod protekcją i ścisłą kontrolą Ligi Narodów albo mandatariusza, którym powinna być Polska, posiadająca historyczne prawa do Prus Wschodnich i nie wyrządzająca żadnej krzywdy ich mieszkańcom. W końcowej wreszcie części konkluzji poświęcono dużo uwagi kwestii Elbląga i braku przyczyn włączenia go

w obręb Prus Wschodnich. Zarówno Elbląg, jak Gdańsk, które dobrowolnie połączyły się z Polską w 1454 r. i pozostały przy niej, dopóki nie zostały oderwane przez podpisanie aktów zaborczych, winny wrócić do naszego kraju.

Niezależnie od tego, jaki wpływ na bieg wydarzeń miało opracowanie pióra Wincentego Lutosławskiego, a wiemy i z jego własnych wspomnień, że niestety niewielki, albo i żaden, fakt zasługuje na uwagę historyków. Nie można przejść obojętnie obok wysiłków ludzi, którym zależało na obronie praw Polski do utraconych ziem, którzy mimo nie sprzyjającym temu okolicznościom na arenie międzynarodowej czynili wszystko, aby opinia publiczna Europy i świata poznała prawdę o zagadnieniach zarówno historycznych, jak i bolesnych sprawach współczesności.